Cena 5 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 129 (1399)
ROK V.

CZWARTEK

ŁÓDŹ 11-V-50 A

Stolica rozpoczęła!

Wszyscy składają podpisy

pod Apelem Światowego Komitetu Obrońców Pokoju

Dnia 10 maja br. rozpoczęła się w Stolicy masowa akcja składania podpisów pod Apelem Światowego Komitetu Obrońców Pokoju, żądającym uznania za zbrodniarza wojennego ten rząd, który by pierwszy zastosował broń atomową przeciwko jakiemukolwiek krajowi.

Składanie podpisów poprzedziły masowe zebrania ludności w wielu punktach Stolicy, na których wybrano blokowe Komitety Obrońców Pokoju oraz wyłoniono trzyosobowe zespoły, które natychmiast przystąpiły do zbierania w mieszkaniach podpisów pod Apelem.

Mieszkańcy serdecznie przyjmowali zespoły zbierające podpisy. Wielu zgłaszało gotowość czynnego udziału w tej akcji.

Prezydent Bierut

złożył podpis pod Apelem

W dniu 10 bm. — w dniu rozpoczęcia masowej akcji zbierania podpisów pod Sztokholmskim Apelem Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju — jako pierwszy złożył podpis Prezydent RP Bolesław Bierut.

Po Prezydencie RP złożyli podpisy znani w całej Polsce warszawscy przodownicy pracy.

* * *

Licznie zgromadzeni mieszkańcy najpiękniejszego osiedla Stolicy — Mariensztatu, gorąco oklaskiwali przemówienie przedstawiciela Stołecznego Komitetu Obrońców Pokoju — dr. Sużyckiego, który oświadczył m. in.: **„Podpisanie Apelu Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju przez ogromną większość obywateli każdego kraju obezwładni podżegaczy wojennych".**

W imieniu mieszkańców osiedla przemówił ob. Czerniejewski, który stwierdził: **„Wszyscy podpiszemy apel, gdyż szczerze pragniemy pokoju. Chcemy pracować, aby rósł nasz dobrobyt, chcemy zbudować więcej takich osiedli jak Mariensztat".**

Wyłoniony komitet zorganizował trójki, które natychmiast przystąpiły do zbierania w mieszkaniach podpisów pod Apelem Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Mieszkańcy ulicy Stanisława Augusta Poniatowskiego przybyli tłumnie na wezwanie Blokowego Komitetu Obrońców Pokoju nr 3. dzielnicy Grochów, aby złożyć podpisy pod Apelem Sztokholmskim.

Po krótkim przemówieniu przewodniczącej Blokowego Komitetu Obrońców Pokoju ob. Rapackiej zbliża się do stolika jako pierwsza Krystyna Krawczenko, pracownica Ministerstwa Sprawiedliwości: składając swój podpis pod Apelem Komitetu Obrońców Pokoju, ob. Krawczenko mówi z uśmiechem: **„Jestem szczęśliwa, bo wiem, że swym podpisem dołożyłam cegiełkę do budowy pokoju".**

Zebrani ścisłym kołem otaczają stolik, składając swe podpisy. M. in. do stolika podchodzi inkasent Elektrowni Warszawskiej ob. Felicjan Pomianowski. **„Podpisujemy z radością ten apel pokoju** — mówi ob. Pomianowski — **bowiem jesteśmy głęboko przekonani, że takich jak my ludzi prostych, ludzi pragnących pokoju są miliony, a w jedności jest siła, przed którą muszą się ugiąć imperialiści i faszyści, usiłujący wywołać nową zawieruchę".**

Równocześnie zebrani wyłaniają trójki, które z listami odwiedzają mieszkańców ulicy Stanisława Augusta Poniatowskiego, zbierając podpisy.

Przodownicy walki o pokój

Akcja zbierania podpisów pod apelem pokoju zaczęła się. Cała Polska — jak długa i szeroka — pokryła się siecią komitetów wojewódzkich, powiatowych, miejskich, gminnych, dzielnicowych, gromadzkich, blokowych.

Ile już jest tych komitetów? Przed tygodniem było ich kilka tysięcy, przed kilku dniami — kilkanaście tysięcy. Wczoraj ponad dwadzieścia tysięcy. Dziś liczba ta jest wielekroć wyższa. Ruch w obronie pokoju to potężny, masowy ruch społeczny, ogarniający i u nas miliony ludzi. Bo też to jest sprawą dziś najważniejszą — plebiscyt pokoju.

Wśród setek tysięcy ludzi, którzy zgłosili się do udziału w akcji propagowania apelu pokoju i zbierania podpisów, nie brak nikogo. Są przodownicy pracy, aktywiści partyjni, społeczni i związkowi, masowo zgłosiły się kobiety i młodzież, są księża, chłopi, rzemieślnicy. Wszyscy na front walki o pokój, na front walki o wyjaśnienie znaczenia akcji zbierania podpisów!

Każdy dzień przynosi nowe, bogate formy akcji na rzecz składania podpisów pod apelem pokoju, które warto i trzeba upowszechniać. Te doświadczenia zobowiązali się m. in. upowszechniać korespondenci robotniczy i chłopscy, zebrani na I Zlocie w Warszawie. W liście do Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju czytamy:

„W naszych korespondencjach do gazet, będziemy informowali jak najszerzej o wszelkich akcjach, podejmowanych w terenie dla obrony pokoju.

W samej Polsce zbierzemy z pewnością kilkanaście milionów podpisów. Apel podpiszą wszyscy ludzie dobrej woli, wszyscy ludzie, którzy nie chcą więcej przelewu krwi, zniszczeń i nędzy. Apel podpiszą wszyscy ludzie, którzy chcą dla siebie i swych dzieci pięknych mieszkań, wzrastającego dobrobytu, szczęśliwego, spokojnego życia".

Sprawa zakazu broni atomowej jest dziś centralnym zagadnieniem ruchu obrońców pokoju, ponieważ:

Jest to broń agresywna,

Jest wymierzona przeciwko spokojnej ludności,

Przeciw gęsto zaludnionym miastom,

Jest najbardziej nieludzkim ze wszystkich nieludzkich rodzajów broni wojennej,

Jest ona wyzyskiwana przez imperialistów jako środek szantażu.

Nasi przodownicy walki o pokój w dniach masowego zbierania podpisów pod apelem pokoju rozpowszechnią tę prawdę wśród wielomilionowych rzesz naszego narodu. Podpisy zebrane w Polsce, dodane do setek milionów podpisów w świecie, porażą wrogów pokoju. Jest to bowiem broń stokroć silniejsza od ich nędznego szantażu.

Sejm związkowców świata

radzi w Budapeszcie nad nowymi zadaniami ŚFZZ

W środę rozpoczęły się w Budapeszcie obrady dwunastu międzynarodowych departamentów branżowych, wchodzących w skład Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Przewodniczący ŚFZZ di Vittorio pozdrowił węgierskie Związki Zawodowe, Rząd Węgierski i przywódcę węgierskiej klasy pracującej Rakosiego.

Charakteryzując obecną sytuację międzynarodową, mówca zwrócił uwagę na uderzający kontrast między niebywałym rozwojem gospodarki ZSRR i krajów demokracji ludowej, a wzrastającą depresją ekonomiczną kapitalistycznej części świata.

Proletariat międzynarodowy pod przewodnictwem ŚFZZ — oświadczył, wśród oklasków di Vittorio — zdolny jest umocnić łączność klasy robotniczej z całą postępową ludzkością, wywalczyć nowe zwycięstwa w interesie najszerszych mas pracujących całego świata, obrócić w niwecz plany imperializmu, doprowadzić do triumfu wszystkich sił pokoju i postępu.

USA realizuje plany Hitlera

Schuman sprzedaje Francję

Pod dyktando Achesona rząd Bidault'a chce włączyć Alzację i Lotaryngię do Zagłębia Ruhry

Z Paryża donoszą, że francuski minister spraw zagranicznych Schuman złożył na konferencji prasowej oświadczenie, w którym zakomunikował, iż rząd francuski postanowił wystąpić z inicjatywą **w sprawie połączenia francuskiego przemysłu stalowego i węglowego z przemysłem stalowym i węglowym Niemiec zachodnich.**

W kołach dziennikarskich przypomina się, że rzecznicy departamentu stanu w ciągu ostatnich dwóch lat niejednokrotnie wysuwali pod adresem Francji żądanie przyłączenia przemysłu stalowego i węglowego w Alzacji i Lotaryngii do Zagłębia Ruhry.

Przypomina się równocześnie, że **również Hitler budował swój nazistowski nowy ład w Europie na podstawie przyłączenia ciężkiego przemysłu Francji oraz francuskich kopalń rudy do Zagłębia Ruhry.**

Oświadczenie Schumana zostało ogłoszone prawie bezpośrednio po konferencji Achesona z Schumanem. Prasa, popierająca rząd nie ukrywa, że **deklaracja Schumana została opracowana w Waszyngtonie, a nie w Paryżu.**

Sekretarz stanu Acheson przywiózł ją Schumanowi, który z kolei ogłosił ją, jako deklarację rządu francuskiego. Przyznaje to prawicowy publicysta Pertinax, który pisze: **„Inicjatywa francuska nie powstała we Francji".**

„Humanite" demaskuje istotną treść propozycji Schumana, podkreślając, że plan Schumana został podyktowany przez imperialistów amerykańskich. Celem jego jest wciągnięcie do agresywnych sojuszów Niemiec zachodnich — kosztem innych krajów zmarshallizowanych, w tej liczbie i Francji.

Propozycje Schumana — stwierdza „Humanite" — **są wyrazem cynicznej zdrady Francji, zdrady jej niezależności i wolności.**

Francja ma stać się drugorzędnym dodatkiem zmarshallizowanego Zagłębia Ruhry, a więc znaleźć się ma na drugim planie za kolonią amerykańską — za Zagłębiem Ruhry. Zdrada stała się tradycją klas wyzyskujących — stwierdza dziennik.

Rezygnacja posła R. P. w Ottawie

Rząd kanadyjski nie chce porozumienia

Poseł RP w Ottawie, Eugeniusz Milnikiel zwrócił się do Rządu Polskiego z prośbą o odwołanie go z placówki, ponieważ w toku wypełnienia swej misji nie miał na skutek złego stosunku rządu kanadyjskiego, możliwości załatwienia żadnej z zasadniczych kwestii spornych między Polską a Kanadą. Rząd RP przychylił się do prośby posła Milnikiela.

Nie ulega wątpliwości, że decyzja posła Milnikiela raz jeszcze postawiła pod pręgierzem światowej opinii postępowanie rządu kanadyjskiego, który w 5 lat po zakończeniu działań wojennych, bezprawnie, łamiąc wszelkie przepisy prawa międzynarodowego odmawia Polsce zwrotu jej arrasów i innych skarbów narodowych.

2 miliony bezdomnych dzieci

znajduje się obecnie w Japonii

Wychodzący w Tokio dziennik „Mainici" przytacza dane ministerstwa zdrowia, z których wynika, że w chwili obecnej jest w Japonii ponad 2 miliony bezdomnych dzieci.

Zamienił stryjek siekierkę na kijek...

„Genialne" projekty USA

Chcą zastąpić plan Marshalla paktem atlantyckim

Dziś rozpoczyna się w Londynie konferencja ministrów spraw zagranicznych USA, Anglii i Francji.

Komentatorzy zagraniczni stwierdzają, że już wstępne rozpatrywanie porządku dziennego konferencji ujawniło przeciwieństwa istniejące między imperialistycznymi partnerami. Obecnie nie można ukryć faktu, iż plan Marshalla poniósł całkowite fiasco.

Imperialiści amerykańscy szukają przeto gorączkowo nowych dróg. Totalni dyplomaci w Waszyngtonie postanowili zreorganizować sojusz atlantycki i uczynić zeń swego rodzaju filar amerykańskiej hegemonii światowej.

Potwierdza to wypowiedź tygodnika amerykańskiego „Bussines Week", który zapowiada zwrot w amerykańskiej polityce zagranicznej.

„Bussines Week" pisze, iż Stany Zjednoczone wywrą silną presję na kraje Europy zachodniej w kierunku ich militaryzacji i przestawienia ich gospodarki na tory wojenne.

Państwa Europy zachodniej mają zwiększyć z korzyścią dla zaatlantyckich fabrykantów broni swe wydatki wojskowe: Anglia— o conajmniej 125 milionów funtów szterlingów rocznie, a Francja—o 100 miliardów franków.

Uroczystość rozdania nagród i świadectw ukończenia kursu dla analfabetów w Sieradzu. Na zdjęciu — Zofia Gajewska, z pow. łowickiego, b. analfabetka, składa podpis na liście w obronie pokoju. Foto AR

Wszyscy podpisują apel!

Agitatorzy pokoju

wyruszają dziś na miasto, aby przekonać każdego obywatela o konieczności walki przeciwko wojnie

Już tylko godziny dzielą nas od momentu rozpoczęcia na szeroką skalę zakrojonej akcji zbierania podpisów pod Apel Sztokholmski. Setki tysięcy mieszkańców naszego województwa, wszyscy ludzie dobrej woli będą składać na listach pokoju swe podpisy, dokumentując tym niezłomną wolę walki o trwały pokój na świecie.

W Łodzi już dziś wyruszą na miasto grupy agitatorów pokoju, którzy będą zbierać podpisy i prowadzić pracę uświadamiającą.

Z dotychczasowych meldunków wynika, że Apel sesji sztokholmskiej znalazł szeroki oddźwięk wśród naszego społeczeństwa. Na masowych zebraniach zabierają głos liczni przedstawiciele świata pracy i szerokich rzesz społeczeństwa, potępiając zbrodnicze plany podżegaczy wojennych oraz wyrażając przekonanie, że zgrupowane wokół Związku Radzieckiego siły pokoju i postępu pokrzyżują plany zbrodniarzy imperialistycznych.

Na terenie województwa już ponad 30 tys. osób zgłosiło swój akces do zbierania podpisów. Nie będzie więc ani jednego domu, ani jednego mieszkańca, do którego by nie dotarł agitator, a z nim Apel Sztokholmski.

Jak nam donoszą z dzielnicy śródmiejskiej i górnej lewej prace przygotowawcze do tej wielkiej akcji są już na ukończeniu.

I tak cała „górna lewa" podzielona została na cztery obwody, które z kolei dzielą się na bloki. Na czele tych obszarów stoją komitety obwodowe i blokowe, mające na celu organizacyjne przygotowanie akcji zbierania podpisów. Przeprowadzono więc zebrania instrukcyjne wszystkich członków komitetów, zapoznając ich z techniką pracy.

Poza tym w dalszym ciągu prowadzi się wybory do komitetów blokowych i w chwili obecnej na terenie dzielnicy działa już ich 40. Wśród masowych agitatorów pokoju wielką rolę odegrają również trójki, powołane z różnych zakładów pracy znajdujących się na terenie dzielnicy. Będą one pomagać komitetom w zbieraniu podpisów.

Wielki entuzjazm całego społeczeństwa wyraża się w żywiołowym zgłaszaniu do trójek i komitetów. Wśród kandydatów przeważają kobiety, które z całym zrozumieniem wielkiej akcji pragną czynnie wziąć udział w walce o pokój. Wśród wielu nazwisk członków komitetów i trójek widnieje również nazwisko księdza Stanisława Bardysla z komitetu blokowego nr 195. I on także pragnie swą praca agitatorską przyczynić się do utrwalenia pokoju.

Podobnie jest w dzielnicy śródmiejskiej. Oprócz komitetu dzielnicowego działają już tutaj 3 komitety obwodowe. Co chwilę do lokali ich przynoszą listy z nazwiskami ludzi, którzy wyruszą jutro na miasto, aby przekonywać o konieczności walki przeciwko wojnie.

— Agitując na rzecz pokoju — mówi ob. Eugenia Szymańska członek jednej z trójek — pragnę przekonać każdego mieszkańca naszego bloku o słuszności podjętej walki. Poza tym wierząc sama, że obóz pokoju, na czele którego stoi Związek Radziecki zwycięży imperialistów, chcę w tej wierze utwierdzić szczególnie kobiety i nakłonić je do złożenia podpisu pod Apelem Sztokholmskim.

Tego samego zdania jest ob. Mieczysław Wesołowski.

— Mój wkład w dzieło pokoju to należyte wykonanie planu produkcyjnego, — mówi agitator — uważam jednak, że to nie wystarcza. Wobec, przybierającej na sile, światowej bitwy o pokój, kierowanej przeciwko podżegaczom wojennym nie możemy ograniczyć się tylko do pracy. Na Apel Sztokholmski musimy również odpowiedzieć tak jak inne państwa, masową akcją zbierania podpisów.

* * *

Również młodzież wyraża swą solidarność z uchwałami Światowego Komitetu Obrońców Pokoju organizując zebrania, na których żywiołowo manifestuje na rzecz pokoju.

Między innymi studenci Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej zgłaszają swój akces do włączenia się w szeregi walczących o pokój.

Zdajemy sobie sprawę — czytamy w rezolucji podjętej na ogólnym zebraniu — że pracować i uczyć się możemy tylko w warunkach pokojowej pracy. Sprawa ta jest więc dziś dla nas zasadniczym problemem, dlatego też wszyscy weźmiemy udział w składaniu i zbieraniu podpisów pod apelem sztokholmskiej sesji.

* * *

Robotnicza Łódź, — Łódź zawsze tętniąca praca i walcząca nią o pokój, całym sercem przyłącza się do historycznego apelu. Setki tysięcy mężczyzn, kobiet i młodzieży — ludzi pracy nie chcą wojny i solidaryzują się w pełni z uchwałami sztokholmskimi Światowego Komitetu Obrońców Pokoju.

W całej Polsce rozpoczęła się akcja zbierania podpisów pod apel Światowego Komitetu Obrońców Pokoju. We wszystkich miastach i wioskach ludność masowo potępia zbrodnicze plany podżegaczy wojennych pragnących wtrącić świat w odmęty nowej wojny.

Nasze rady

CZYTELNIK Z LUBOSZEW: Szkoła radiotechniczna w Łodzi mieści się przy ul. Kilińskiego Nr 109. Również Państwowa Szkoła Techniczno-Przemysłowa (Żeromskiego Nr 115), posiada dział radiotechniczny. O bliższe informacje należy napisać bezpośrednio do sekretariatów powyższych szkół.

* * *

„ORLICA": Czytelniczka nasza, Maria Kubalska, Świnoujście, ul. Hołdu Pruskiego Nr 5, II p. — prosi o napisanie do niej listu z podaniem swojego adresu.

* * *

„BEZIMIENNA", L. S. Z GDAŃSKA, KIKA Z SOPOT, SALON E: Do Wyższej Szkoły Filmowej konieczna jest duża matura. Szkoła posiada internat o niewielkiej ilości miejsc. Do internatu przyjmowani są wyłącznie słuchacze zamiejscowi, znajdujący się w ciężkich warunkach materialnych. Nadmieniamy, że Szkoła Filmowa kształci tylko reżyserów i operatorów i nie posiada wydziału aktorskiego. Na aktorów teatralnych lub filmowych kształcić się można tylko na Wyższych Szkołach Aktorskich w Łodzi, Krakowie i Warszawie, gdzie do wstąpienia obowiązuje również wyłącznie duża matura. Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa w Łodzi mieści się przy ulicy Targowej Nr 61.

* * *

„ŁODZIANKA": Nie ma powodu do rozpaczy. Powinna Pani zapisać się do jednego z gimnazjów wieczorowych dla dorosłych. Oto kilka adresów: Piramowicza 6, Składowa 15, Narutowicza 58, i Żeromskiego 36.

* * *

KIDAWSKI HENRYK — SĘDZIEJOWICE: Wiersz w treści słuszny, lecz nie nadaje się do druku w naszym piśmie. Radzimy Panu dużo czytać, zwłaszcza klasyków. Pomoże to Panu znakomicie w opanowaniu rytmu i formy.

* * *

H. T. TECHNIK: — Przede wszystkim należy sprawę przedstawić Radzie Zakładowej. W wypadku dalszych trudności — powinien Pan się zwrócić do Związku Zawodowego. Oczekujemy wiadomości o wyniku zabiegów. Jeżeli wypadną one niepomyślnie — proszę się z nami skomunikować.

Rośnie nasza flotylla

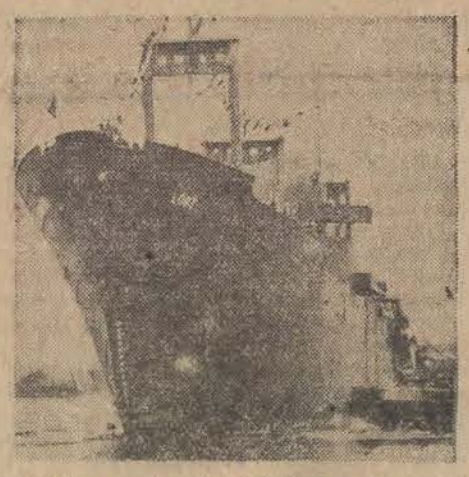

Dnia 1 bm. w stoczni gdańskiej spuszczono na wodę przedterminowo rudowęglowiec „Łódź".

Codzienna nowelka „Expressu" **Mark Twain**

Czytelnicy

Nic mnie tak bardzo nie oburza, jak machinacja finansowa, którą zajmują się poniektórzy nasi kapitaliści, a która nazywa się „obliczaniem dywidendy". A że lubię swoiście reagować na podobne bezwstydności, napisałem o tym ciętą satyrę, pod tytułem „Straszna masakra w Empire City".

Dowiedziałem się z dzienników, że dyrekcja Towarzystwa Kopalń Srebra w Daney widząc, iż towarzystwu grozi bankructwo, spreparowała bardzo wysoką dywidendę. Podwyższyło to znacznie wartość akcji, które stały się poszukiwane przez łatwowiernych... Zachęceni perspektywą szybkiego zysku, zaczęli oni skupywać owe akcje... i wpadli haniebnie.

Dzięki podobnym mistyfikacjom również i towarzystwo Spring Valley Water nabiło w butlę setki osób.

Postanowiłem rozprawić się z tego rodzaju oszustwami i w sposób drastyczny zwrócić uwagę społeczeństwa na to, co się dzieje.

Pod wiele mówiącym tytułem „Straszna masakra" dałem fikcyjny opis mrożącej w żyłach krew zbrodni, jakiej dopuścił się pewien obywatel, który zamordował najpierw żonę i dziewięcioro dzieci, a potem sam odebrał sobie życie.

Okropną tę historię zakończyłem bardzo sprytnie. Stwierdziłem, że nieszczęśliwiec popełnił swoją krwawą zbrodnię w napadzie szaleństwa, — oszalał zaś z winy dzienników kalifornijskich, albowiem uwierzywszy prasie, sprzedał swoje pewne i rentowne akcje towarzystwa „Newada", a zakupił mocno zachwalane, ale w istocie bezwartościowe akcje „Spring Valley", których dywidenda była sztucznie wyśrubowana. Denat po niewczasie zorientował się, że padł ofiarą oszustwa i wpadłszy w furię, popełnił swój straszny czyn...

Uważam, że była to doskonale napisana satyra. Pewne szczegóły podałem tak bardzo realistycznie, że czytelnicy przeczytali je jednym tchem, nie zwracając uwagi na pewne celowo przeze mnie zaznaczone momenty: że bohater mojej satyry — osobistość znana w całym kraju, był kawalerem, a więc nie mógł zamordować swojej żony i tak licznej gromady dziatek. Że również nie mógł zamordować ich w swoim pałacu ze szlifowanych płyt kamiennych „na skraju wielkiej puszczy między Empire City a Dutch Nick's", ponieważ w całym naszym stanie nie ma żadnego domu ze szlifowanych płyt kamiennych, ani też puszczy, albowiem w okolicy nie znajdziesz jednego nawet zagajnika. W końcu Empire City i Dutch Nick's to nazwa jednej i tej samej miejscowości, składającej się z pół tuzina domków. Więc jakżeż mogła znajdować się między nimi puszcza?

A już największym nonsensem było takie moje zdanie: „morderca, zadawszy sobie nożem tak straszliwą ranę, że padłby od niej momentalnie najmocniejszy słoń, wskoczył na rumaka i potrząsając dymiącym skalpem swojej żony, gnał przez cztery mile aż wreszcie wpadł do Carson City gdzie przed progiem miejscowego szynku wyzionął wreszcie swojego posępnego ducha".

Żaden jeszcze z moich artykułów nie wzbudził takiej sensacji, jak ten.

Mało ludzi umiejących czytać spożyło w dniu, w którym się on ukazał, śniadanie: tak bardzo byli wszyscy zafrapowani lekturą.

Wraz z moim przyjacielem Danem poszedłem tego ranka do restauracji „Pod orłem", gdzie zajęliśmy nasze zwykłe miejsca.

Przy najbliższym stole siedziało dwóch poczciwych gentlemenów, których mocno zabrudzone ubrania były dowodem, że prawdopodobnie przywieźli oni transport siana z Truckee.

Jeden z nich rozłożywszy gazetę, zaczął czytać moją satyrę na rekinów towarzystw akcyjnych. Zauważyłem, że rozpalił się, że połykając coraz szybciej opisy krwawych zajść pominął te szczegóły, które wstawiłem li tylko po to, ażeby dać czytelnikowi do zrozumienia, że opisywana przeze mnie zbrodnia jest fikcją.

Zauważyłem, że w pewnej chwili oczy poczciwego hreczkosieja wyszły z orbit i że ręka jego, niosąca do ust ziemniak, zawisła w powietrzu.

Czytający zapomniał o stygnącym kartoflu, rysy jego twarzy w miarę jak czytał o dalszych wyczynach mojego bohatera — zmieniały się, aż wreszcie, spojrzawszy ze zgrozą na swojego towarzysza, powiedział przerażonym głosem:

— Jim! To straszna rzecz! Ten łotr pozabijał swoje dziatki i oskalpował małżonkę! Tfu, straciłem cały apetyt...

To powiedziawszy, cisnął na talerz zupełnie już zimny kartofel i wraz ze swoim towarzyszem wyszedł z restauracji.

Powodem tego całego nieporozumienia był fakt, że nie przeczytał satyrycznego zakończenia mojego artykułu. Mam zresztą wrażenie, że nie przeczytali go również i inni. Każdy przeczytał tylko opis krwawej zbrodni... i na tym też poprzestał.

Poniewczasie dopiero zrozumiałem, że popełniłem wielki błąd, umieszczając morał swojej opowieści dopiero na samym końcu: bo do tego końca jak się okazało, nie dotarł właściwie żaden czytelnik...

Przyznaję się też, że nie przyszło mi nawet do głowy, że któryś z czytelników mógłby mój fantastyczny opis zbrodni potraktować na serio, skoro umieściłem w nim takie jawne nonsensy, jak szczegół o „wielkiej puszczy" i „pałacu ze szlifowanych płyt kamiennych".

(Tłum. A)

PRZYGODY WICKA I WACKA

WACEK: — Nie pójdę za nic w świecie, bo w uchu mi dzwoni!
WICEK: — To gwiżdż na tę samą melodię! Będziesz miał koncert głuptasie! Nie chcesz, to idę sam!

WACEK: — Dobrze, że nie poszedłem! Łatwo sobie kpić, jeśli komu w uchu nie dzwoni! A przecież wiadomo, że to zły znak. Wolę nieszczęścia uniknąć, no nie?...

SZABERSKI: — Hallo, panie Waciu!
WACEK: — Ktoś mnie woła...
SZABERSKI: — Dzień dobry panu!...
WACEK: — Ach to pan! Moje uszanowanie!... Rety! Skonałem!

SZABERSKI: — To było przeznaczenie, panie Waciu, nic więcej!
WACEK: — A ja myślę, że prędzej moja nieuwaga, bo się obejrzałem, kiedy pan na mnie wołał.

Jeszcze tylko cztery dni

Spis ludności
dobiega już końca

Prace przy sporządzaniu nowego, aktualnego spisu ludności Łodzi, dobiegają końca. Jak nas informuje Wydział Ewidencji przy Zarządzie Miejskim, do tej pory w komisariatach MO złożono już około 70 proc. wypełnionych arkuszy spisowych.

Czasu jednak pozostało niewiele. Ostateczny termin składania spisów mija bowiem w nadchodzący poniedziałek, dnia 15 bm. Administratorzy lub właściciele domów, którzy w tym terminie nie przedstawią wypełnionych arkuszy spisowych narażą się na dotkliwe grzywny do 150 tys. złotych.

Należy zaznaczyć, że spis tylko wówczas da właściwe wyniki, gdy będzie całkowicie kompletny tzn. gdy obejmie wszystkich co do jednego mieszkańców Łodzi. (s)

Nowalijki tanieją
Rzodkiewka już po 8 zł. pęczek

Ceny nowalijek w Łodzi spadają z dnia na dzień. Piękna pogoda robi swoje: wszystko wcześniej dojrzewa i wcześniej znajduje się na naszych stołach.

Wczoraj w sklepach PSS sprzedawano nowalijki po następujących cenach: rzodkiewka 8 zł pęczek, sałata od 13 do 49 zł główka, cebulka świeża — 72 zł pęczek, szpinak — 65 zł, pietruszka 29 zł pęczek itd.

Jak widać, nowalijki bardzo staniały, dzięki czemu wzrasta na nie popyt. Drogie są jeszcze pomidory i ogórki, ale i te „zastosują się" niewątpliwie do ogólnej tendencji zniżkowej.

Komitety dzielnicowe
Obrońców Pokoju

W związku z rozpoczęciem akcji zbierania podpisów pod Apel Sztokholmski zorganizowano na terenie Łodzi Dzielnicowe Komitety Obrońców Pokoju.

Komitety te mieszczą się w następujących punktach miasta: Komitet Wojewódzki — ul. Traugutta 18, Komitet Dzielnicy Bałuty — Limanowskiego nr 56, Dzielnicy Śródmieście Lewa — Sienkiewicza 26, Śródmieście Prawa — Andrzeja Struga 46, Dzielnicy Górna Lewa — ul. Wigury 12, Górna Prawa — Wólczańska 216, Górna — ul. Pabianicka 2, Komitet Dzielnicowy Widzewa, mieści się przy ul. Armii Czerwonej 37, Dzielnicy Ruda Pabianicka — ul. Pabianicka 159, Dzielnicy Staromiejskiej — Ogrodowa 15 i Dzielnicy Śródmiejskiej przy ul. Andrzeja Struga 1.

Koperek pobrudził nowy garnitur o świeżo malowane drzwi prywatnego sklepu detalicznego. Zdenerwowany czyni właścicielowi gorzkie wymówki.

— Czego pan chce? — tłumaczy się sklepikarz. — Przecież na drzwiach wisi kartka z napisem „Świeżo malowane"... Nie widział jej pan?

— Widziałem, ale czy można panu wierzyć?... Tu pan ma napisane „Świeże masło", a gdy je u pana kupiłem, okazało się, że jest chyba sprzed paru miesięcy...

* * *

Gość w stołówce przywołuje kelnera i powiada oburzony:

— Co to jest?... Co to za czarne punkciki na tej jarzynie?

Kelner przygląda się długo, wzrusza ramionami i odpowiada:

— Nie wiem... Może to są właśnie te witaminy, o których się tyle mówi...

Zioną pustką i martwotą...

Sklepy-straszydła

Dlaczego nie wykorzystuje się 600 lokali handlowych w Łodzi. — Żółwie tempo pracy kwaterunku i szkodliwa „wstrzemięźliwość" MHD i PSS

Przechodząc ulicami Łodzi, widzimy w tej czy innej dzielnicy miasta nieczynne lokale, przeważnie sklepy, odgrodzone od świata żelazną kratą i brudnymi szybami.

— No, cóż?... pomyśli niejeden z nas. — Lokal zamknięty napewno na krótki okres czasu dla wykonania remontu...

Mijają tygodnie. Lokal ciągle stoi bez użytecznie. Wzrok nasz przyzwyczaja się już do tego widoku. Tym bardziej, że takie sklepy-straszydła, ziejące pustką i martwotą, nie są bynajmniej rzadkością. Jak wykazały ostatnie obliczenia, na terenie Łodzi znajduje się w chwili obecnej około 600 niewykorzystanych lokali handlowych!

Sytuacja wręcz paradoksalna. W tym samym czasie, kiedy miasto boryka się z poważnymi trudnościami na odcinku lokalowym, kiedy tyle się pisze o konieczności uzupełnienia sieci placówek handlowych, aby ułatwić ludności robotniczej zaopatrywanie się w artykuły pierwszej potrzeby — **znajduje się aż tyle lokali, z których nikt nie ma żadnego pożytku.**

Jaka jest przyczyna tego nienormalnego stanu rzeczy?

Wydaje się nam, że w grę wchodzą tu dwa zasadnicze momenty. Pierwszy — to **niedociągnięcia administracyjne.** Po prostu władze kwaterunkowe zbyt mało interesują się zwalniającymi się lokalami, zbyt powoli je rejestrują i tym samym zbyt powoli je przydzielają zainteresowanym instytucjom. Jest to do pewnego stopnia wynikiem nie dość sprężystej pracy administratorów domowych, którzy nieraz dopiero po kilku tygodniach zawiadamiają kwaterunek o zwolnieniu się tego czy innego lokalu.

Ale to jeszcze nie wszystko. Pewną winę ponoszą tu również same instytucje, jak Miejski Handel Detaliczny, czy Powszechna Spółdzielnia Spożywców.

Zarówno MHD jak i PSS są za bardzo wybredne. Zupełnie zrozumiałe, że zawsze duży i widny lokal lepszy jest od mniejszego. **Ale co zrobić, kiedy takich dużych i widnych lokali jest bardzo mało? Przecież nie można ich zasadzić w doniczce, aby wyrosły po kilku dniach!**

Dopóki więc nie ma lepszych, musimy wykorzystać te, które są do naszej dyspozycji, a więc — wszystkie zwalniające się lokale po sklepach, czy warsztatach, lub drobnych wytwórniach przemysłowych.

Jest to konieczne z tego względu, że sieć handlu detalicznego w Łodzi nadal pozostawia wiele do życzenia, mimo iż ostatnio zaszła pewna poprawa na tym odcinku dzięki uruchomieniu przez MHD szeregu nowych placówek przemysłowych i spożywczych.

Są jeszcze w Łodzi dzielnice, gdzie ludność musi przemierzać nieraz po dwa kilometry, aby dostać się do najbliższego sklepu. A po drodze znajdują się stojące bezużytecznie lokale.

Natomiast w śródmieściu panuje „tłok". Tutaj często co kilka lub kilkanaście metrów można napotkać sklepy, sprzedające identyczny towar. Skupione są w jednym miejscu i sklepy spożywcze i tekstylne i inne.

I właśnie dlatego, aby usunąć te dysproporcje między zaopatrzeniem śródmieścia a przedmieść, powołano do życia Miejski Handel Detaliczny, polecając mu uruchamianie nowych placówek tam, gdzie są one najbardziej potrzebne tj. w dzielnicach robotniczych.

Na odcinku zaopatrzenia musi zapanować planowość, tak samo zresztą jak w innych dziedzinach życia, bo w naszej dzisiejszej gospodarce planowość jest podstawą stałego wzrostu naszego dobrobytu i racjonalnej gospodarki.

MHD i PSS muszą uwzględnić te ważne momenty. Jeżeli dany lokal jest za mały do tego czy innego celu — można go połączyć z innym mniejszym. Że to będzie kosztowało — to zupełnie zrozumiałe. Ale są wydatki konieczne, więc czekać nie ma na co.

Żaden lokal handlowy nie może być niewykorzystany! (o)

Najgorzej na Bałutach i Chojnach

Muchy roznoszą choroby

Walka ze skrzydlatymi szkodnikami rozpoczęta

Na miasto wyruszyły wczoraj kolumny sanitarne, aby wzorem lat ubiegłych podjąć bezwzględną walkę z muchami, roznosicielami chorób zakaźnych.

Muchy przenoszą zarazki tyfusu brzusznego, czerwonki i biegunek letnich u dzieci. Dlatego też władze zdrowia tępią je bezlitośnie. Akcja przeprowadzona w Łodzi w roku ubiegłym dała b. dobre wyniki, co objawiło się przede wszystkim w spadku liczby zachorowań w naszym mieście.

Obecnie zakres tej akcji, zgodnie z poleceniem Ministerstwa Zdrowia, został znacznie rozszerzony. Naczelne władze przydzieliły Łodzi olbrzymie ilości emulsji proszku PDT rozpuszczonego w solwentnafcie, preparatu, który okazał się niezwykle skuteczny w walce ze skrzydlatymi szkodnikami.

Emulsją tą kolumny sanitarne opryskują ściany pomieszczeń. Ściany pozostają nietknięte — nawet pod mikroskopem nie dojrzy się żadnych zmian, a muchy giną pokotem.

Pierwszym celem kolumn sanitarnych są szpitale, żłobki, domy dziecka, mleczarnie, piekarnie, przetwórnie mięsa i inne zakłady wytwórcze żywności. Wszystkie tego rodzaju placówki na terenie całego miasta objęte są akcją.

Drugim etapem będzie walka z muchami na terenie Bałut i Chojen, w których to dzielnicach najwięcej było w roku ubiegłym zachorowań na tyfus i inne zakaźne choroby. W tych dzielnicach kolumny sanitarne mają obowiązek odwiedzenia wszystkich bez wyjątku mieszkań we wszystkich domach. (k)

Zarzuty nasze były słuszne

Wyzysk w bufetach kolejowych

Najwyższy już czas zaprowadzić porządek na dworcach

Jak słusznym był nasz artykuł o nienormalnych stosunkach na łódzkich dworcach kolejowych — dowiodła ostatnia akcja kontrolna Delegatury Komisji Specjalnej.

W ubiegły wtorek funkcjonariusze Komisji przeprowadzili kontrolę w bufetach na dworcu Kaliskim i Fabrycznym, stwierdzając, że ceny potraw i napojów nie są nadal przestrzegane.

Najgorzej wygląda sytuacja na dworcu Łódź-Kaliska, gdzie bufet jest dotąd własnością prywatną. Zarówno w bufecie II i III klasy, jak i w wózkach, znajdujących się na peronach pobierano ceny znacznie wyższe od obowiązujących. Butelka piwa kosztowała tu np. niemal dwa razy drożej, niż przewiduje cennik.

Podobnie przedstawia się sprawa w budkach, znajdujących się w pobliżu dworca. Także i tutaj spisano protokóły.

* * *

Wczoraj delegatura Komisji Specjalnej zorganizowała drugą w bieżącym tygodniu akcję kontrolną, której poddano uspołecznione i prywatne sklepy, zajmujące się rozprowadzaniem artykułów chemicznych, kosmetycznych i gospodarstwa domowego. W akcji tej wzięła po raz pierwszy udział wyłącznie młodzież, wydelegowana przez dzielnice ZMP. (m)

Mydła do prania
nie braknie w żadnym domu

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łodzi otrzymała do rozprowadzenia w sezonie letnim znaczne ilości mydła do prania.

Wszystkie bez wyjątku sklepy, prowadzące sprzedaż mydła, otrzymają w ciągu b. m. większe ilości mydła, tak, że żadna gospodyni nie będzie miała trudności w zaopatrzeniu się w ten artykuł codziennej potrzeby.

Słuszne postulaty robotników

Lekarz-w każdej fabryce

Przyjmowanie chorych na terenie zakładów pracy oszczędzi pacjentom czasu i odciąży rejony Ubezpieczalni

Słychać narzekania, że leczenie połączone jest z dużą stratą czasu. Odpowiadają nam — **„za mało lekarzy"**. Piszemy o przepełnieniu rejonów Ubezpieczalni, o czekaniu po kilka dni na numerki, odpowiedź brzmi — **„za mało lekarzy"**. Mówimy o brakach w pracy lecznic i przychodni — **„za mało lekarzy"**.

Jest to fakt bezsporny, któremu zaprzeczyć się nie da. Łódź rozporządza stanowczo zbyt małą ilością lekarzy, aby mogli oni sprawnie obsłużyć całe miasto.

Ale czy ci lekarze, którzy pracują, zawsze są w pełni wykorzystani?

Weźmy na przykład instytucję t. zw. lekarzy fabrycznych. Każdy większy zakład pracy ma swojego lekarza, który w teorii powinien przebywać na miejscu przez jedną, czy dwie godziny dziennie. Niestety, w praktyce bywa często inaczej.

Jak dotychczas większość lekarzy fabrycznych ogranicza się jedynie do opieki nad stanem sanitarnym zakładu, na skutek bowiem obowiązujących zarządzeń, nie mają oni prawa leczenia robotników bezpośrednio na terenie fabryki. Zrozumiała zaś jest rzeczą, że po to, aby sprawdzić, czy umywalnia utrzymywana jest w należytym porządku nie potrzeba przychodzić do fabryki codziennie i siedzieć tu przez godzinę czy dłużej! Wytworzył się więc obecnie stan tego rodzaju, że są nawet lekarze, którzy poza jednorazowym obejrzeniem zakładu, przychodzą po raz drugi w miesiącu jedynie wtedy, gdy kasa wypłaca pieniądze.

Takie stosunki wywołują zrozumiałe rozgoryczenie wśród robotników, którzy chcieliby, aby ich lekarz fabryczny był nie tylko urzędnikiem administracyjnym, ale żeby w razie potrzeby udzielał im pomocy lekarskiej.

Niezadowolonych jest również wielu lekarzy, którzy chcieliby przyjmować pacjentów bezpośrednio w fabryce, ale nie mogą tego zrobić, **bowiem nie mają uprawnień.** Zezwolenia zaś na leczenie wydała poprzednio Ubezpieczalnia niewielkiej tylko liczby lekarzy.

Obecnie sprawa dojrzała już o tyle, że zarówno robotnicy jak i lekarze pragną znaleźć wyjście z owej niezdrowej sytuacji. **Wśród lekarzy odzywają się coraz częstsze głosy, żądające pełnouprawnienia dla lekarzy fabrycznych i umożliwienia im leczenia robotników bezpośrednio w miejscu ich pracy.** Nie potrzeba dodawać, że lekarz znający dobrze warunki pracy w „swojej" fabryce, a często znający i poszczególnych robotników, **może lepiej im pomóc, niż lekarz rejonowy, żyjący zdala od spraw produkcyjnych.**

Robotnicy wskazują na dużą oszczędność czasu i uniknięcie zbytecznych wędrówek po rejonach. Zamiast bowiem zwalniać się z pracy, czekać godzinami na numerki, a następnie na przyjęcie, możnaby otrzymać pomoc w fabryce bardzo szybko, bo bez czekania.

Doświadczenia w Związku Radzieckim uczą nas, że lekarz fabryczny staje się wówczas także przyjacielem, do którego można się zwracać o porady w wielu wypadkach drobnych niedomagań, czy to własnych czy też kogoś z rodziny.

Sprawa rozszerzenia uprawnień leczniczych na wszystkich lekarzy fabrycznych jest obecnie przedmiotem dyskusji naszych władz zdrowia. Nie wątpimy, że zostanie ona rozwiązana ku zadowoleniu robotników i lekarzy. Wprowadzenie leczenia do łódzkich fabryk przyczyni się niewątpliwie do pewnego odciążenia rejonów i powitane zostanie z zadowoleniem przez wszystkich ludzi pracy. (m)

Kapusta i ogórki w każdym sklepie PSS-u

Ostatnio w poszczególnych sklepach spożywczych PSS odmawiano klientom sprzedaży ogórków i kiszonej kapusty, powołując się na rzekomy brak tych artykułów.

W związku z tym kierownictwo „Powszechnej" ostrzegło kierowników sklepów specjalnym okólnikiem przed konsekwencjami z tego tytułu.

Zarówno kwaszonej kapusty jak i ogórków konserwowych „Powszechna" posiada wystarczające zapasy, toteż artykuły te należy bezwzględnie sprzedawać luzem w każdym sklepie.

Nowe zadania spółdzielczości spożywców

Większa specjalizacja sklepów

Rozszerzenie sprzedaży z dostawą do domu

W Poznaniu odbyła się trzydniowa narada społeczno-samorządowa spółdzielczości spożywców pod hasłem zmobilizowania pracowników spółdzielczości spożywców i komitetów członkowskich do zadań Planu 6-letniego.

Min. Dietrich podkreślił, że na aparat spółdzielczości spożywców przypada obecnie więcej niż czwarta część wszystkich punktów sprzedaży handlu uspołecznionego. W spółdzielczości spożywców zatrudnionych jest przeszło 90 tys. pracowników. W r. 1950 obroty spółdzielczości spożywców wzrosną o około 50 proc. Produkcja zakładów przetwórczych (piekarni, masarni itp.) powiększy się o 44 proc., a sieć zakładów żywienia zbiorowego wzrośnie o 30 proc.

Min. Handlu Wewnętrznego wskazał na potrzebę rozwinięcia na szeroką skalę szkolenia ideologicznego i fachowego pracowników.

Oprócz zadań postawionych przez min. Dietricha, przedmiotem dyskusji były wytyczne zawarte w liście wystosowanym do uczestników narady przez zastępcę przewodniczącego PKPG — min. Szyra.

Wytyczne te idą w kierunku wzbogacenia form handlu przez większą specjalizację sklepów i bardziej wszechstronny dobór gatunków towarów, przez rozbudowę form handlu rozwoźnego i kioskowego oraz przez rozszerzenie sprzedaży z dostawą do odbiorcy.

Równolegle z ilościowym rozwojem produkcji — podkreślił min. Szyr — muszą być wprowadzane **nowe rodzaje i odmiany wyrobów, musi być prowadzona walka o wysoką jakość produkcji spółdzielczej.**

Informator dla wstępujących na wyższe uczelnie

Ukazał się już wydany przez Zarząd Główny Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej „Informator dla wstępujących na wyższe uczelnie na rok szk. 1950/51"

Informator jest do nabycia we wszystkich biurach informacyjnych, czynnych przy Zarządach Okręgowych ZAMP. W końcu bież. tygodnia będzie on także sprzedawany przez zarządy szkolne ZMP we wszystkich szkołach średnich w Polsce

Jakie to zwierzęta?

Ciekawy konkurs Muzeum Przyrodniczego

Łódzkie Muzeum Przyrodnicze w Parku Sienkiewicza otrzymało ostatnio ciekawe i oryginalne eksponaty. Są to części szkieletów zwierząt-gigantów, żyjących przed tysiącami lat na naszych terenach. Wśród tych eksponatów, znajduje się również olbrzymia czaszka prehistorycznego zwierzęcia.

W związku z tym, dyrekcja muzeum ogłasza konkurs, w którym mogą wziąć udział wszyscy zwiedzający. Konkurs polega na oznaczeniu do jakich zwierząt należą wystawione kości i czaszka. Za trafne odpowiedzi wyznaczono szereg cennych nagród. (m)

Kto zna tego zbrodniarza?

Zbrodniarz wojenny Walter Fraess przebywał w czasie okupacji hitlerowskiej na terenie Tomaszowa Maz.

Jako polizeiober inspektor brał on udział w zabójstwach ludności cywilnej, w szczególności Żydów oraz w likwidacji getta.

Prokurator Sądu Apelacyjnego w Łodzi wzywa wszystkie osoby, znające Fraessa i jego przestępczą działalność do stawienia się w Prokuraturze Sądu Apelacyjnego w Łodzi przy Al. Kościuszki nr 1, II piętro, w celu złożenia zeznań.

Odprawa lekarzy przemysłowych

Dziś, w czwartek, o godz. 19.30 odbędzie się w Wydziale Zdrowia Zarządu Miejskiego w Łodzi, ul. Piotrkowska 113, odprawa lekarzy przemysłowych.

Odprawa dotyczy włączenia lekarzy przemysłowych do Zakładu Lecznictwa Pracowniczego. Stawiennictwo wszystkich lekarzy przemysłowych i p. o. lekarzy przemysłowych obowiązkowe.

19

W rezultacie wyszedł taki skomplikowany labirynt, że trzebaby długich miesięcy do zestawienia jego choćby tylko schematycznego planu.

Tylko ludzie, dobrze znający katakumby, mogli się odważyć zejść do ponurych podziemi i wędrować po krętych, pozbawionych wentylacji tunelach, często kończących się ślepymi ulicami i przepaściami. Zabłądzisz — przepadniesz, zginiesz!

Zapomniane, rozwalające się lub zarośnięte wikliną i chwastem szczeliny znajdowały się w najróżniejszych punktach: na urwistym, morskim brzegu, daleko od miasta w stepie, w piwnicach wielu odeskich domów, na krańcach — gdziekolwiek na Dużej lub Małej Fontannie lub na Mołdawance.

W podziemnych kryjówkach rewolucjoniści przechowywali broń, podziemne drukarnie, drukowały tam ulotki.

Podczas rewolucji 1905 roku wyszły z katakumb na zbrojne powstanie bojowe drużyny robotników odesskich. Po upływie piętnastu lat katakumby znów dały schronienie bolszewikom: podczas okupacji interwentów w kamieniołomach pracował zakonspirowany rewolucyjny komitet. I nikt — ani żandarmi, ani białogwardziści, ani anglo-francuski kontrwywiad — nie mógł znaleźć schronienia rewolucjonistów.

W roku 1921 Odessa znów zaczęła mówić o katakumbach. Teraz ukrywali się w nich przemytnicy, bandyci Jaszki Kitajczyka i inna hołota kontrrewolucyjna.

...W pieczarze, oświetlonej nikłym światłem migoczącej latarni, siedzieli na kamieniach mężczyźni w pożółkłych od pyłu ubraniach.

Jeden, już nie młody, dawno niegolony, skulony z zimna, żuł zgasłego papierosa i milcząc, słuchał na pozór obojętnie. Drugi rudawy, mówił cicho, lecz szybko, gestykulując i rozglądał się trwożliwie po ciemnym tunelu. Czoło, twarz i duży jego nos, pokryte były potem.

— Nie machajcie rękami, mówcie spokojniej — nagle przerwał mu skulony człowiek. — Tu jest mało tlenu.

— Spokojniej? Czy ja mogę być spokojny, kiedy jest mowa o losach Rosji?...

— Po co takie wielkie słowa? — przerwał mu znów rozmówca.

— Zapominacie, że jesteśmy socjalistami — rewolucjonistami... polityczną organizacją...

— I chcecie obalić Sowiety!... — uśmiechnął się skulony. — Wiadomo mi, że pan Sawinkow przysłał wam przez Piotra Czirikowa rozkaz utworzenia grup powstańczych, dokonywania napadów na rejony pograniczne, szkodzić wszędzie, gdzie możliwe, sprzątać z drogi aktywnych zwolenników Rosji Sowieckiej — słowem, jak piszą bolszewicy, zajmować się bandytyzmem

— Kto wam dał prawo obrażać mnie i mówić takim tonem?

— Prawda nie może obrażać, a spotkałem się z wami nie dla wymiany grzeczności...

— A czego, właściwie chcecie? Kim jesteście? Pierwszy raz was widzę...

— wyszeptał rudawy i rozpiął kołnierzyk koszuli, który jakby go dusił.

— Bardzo żałuję, że pan Czirikow osobiście nie przedstawił was mnie...

— Znaliście Piotra Georgijewicza?

— Poznał nas ze sobą w Londynie Borys Sawinkow. Lecz tutaj, niestety, nie zastałem go.

Skulony powoli ściągnął z głowy czapkę i przysunął do siebie latarnię.

— Czyżby pan mnie nie poznał, panie Pietriuk?

— Pan... pierwszy raz pana widzę, — powtórzył zmieszany rudawy i podszedłszy bliżej, wpatrzył się bacznie w twarz rozmówcy.

Skulony roześmiał się bezdźwięcznie.

— Czyżbym się tak bardzo zmienił przez trzy lata? A ja świetnie pamiętam i was, i spotkanie w lesie jarosławskim, i naszego wspólnego przyjaciela Sidneya Georgea Reily.

— Wy... Jesteście Jemelian Karpychin? — prawie szeptem powiedział Pietriuk. — Ja... Myśleliśmy wtedy... Myśleliśmy, że po wsypie Lockharta aresztowała was czeka. A więc pan... pan nie jest Rosjaninem? Pan jest Anglikiem?

Skulony potwierdził skinieniem głowy i włożył czapkę.

— Co pan ma zamiar zaproponować nam? — cicho spytał Pietriuk.

— Zaproponować?... Wy, eserowcy, do tej pory wierzycie w szybką zagładę władzy sowieckiej? Jesteście bardzo naiwni. My z Reilym powiedzieliśmy to również panu Sawinkowowi... Z Sowietami czeka nas długa i zacięta walka, bardzo długa walka. Nie rok, nie dwa, a może być dziesięć lat... Wiadomo panu, że Tetiunnikowi nie udało się przejść granicy sowieckiej i zmuszony był wrócić do Polski z całym swoim wojskiem. Należy iść inną drogą i działać innymi sposobami. Czas to zrozumieć. W przeciwnym razie pan, tak, jak Czirikow, dostanie się do Gubczeka w ręce Nikitina... Tak, tak wiem, że Czirikow wpadł, wiem, że w Mikołajewie aresztowano całą waszą bojową dziesiątkę. Kolej na pana, Pietriuk.

— Pan ma zamiar wziąć mnie strachem? — krzywo uśmiechnął się Pietriuk.

— Nie, faktami! — oschle odpowiedział skulony. — Bez systemu, bez mocnej i zdyscyplinowanej organizacji przepadniecie. Zginiecie już jutro. Nikt was nie uratuje, prócz mnie. Pan Sawinkow jest bardzo daleko, zdaje się, w tej chwili w Paryżu.

— Cóż my... Cóż powinienem robić?...

— I „ja" i „my". Od tego trzeba było zacząć rozmowę. — odpowiedział Anglik z satysfakcją.

Słuchając go, Pietriuk zrozumiał ostatecznie, czym stali się eserowcy, tak niedawno jeszcze uważający się za polityczną partię, marzący o obaleniu bolszewików i zagarnięciu władzy. Są sługami Anglików, niczym więcej. I cofnąć się teraz nie ma dokąd i po co, jeśli sam Borys Sawinkow jeździ kłaniać się do Londynu. To znaczy, że innej drogi nie ma...

— Jak się pan nazywa? — niezdecydowanie zapytał go.

— Nazywaj mnie pan Karpychin. Łatwiej zapamiętać samo nazwisko — wyjaśnił uśmiechając się Anglik. — Jestem towarzysz Karpychin, — intonacją podkreślił słowo „towarzysz". — Trzeba wam będzie na długo zapomnieć o „panach".

(D.c.n.)

Biurokraci z wydziałów szkoleniowych

utrudniają awans robotników

Przez błędną politykę kadr marnuje się wielu zdolnych i chętnych do nauki pracowników

— Hallo! Tu mówi Wydział Szkoleniowy CZPB. Czy macie już przygotowaną listę kandydatów do Technikum?

— ...

— Co, jeszcze nie? Ależ powinniście byli zrobić to już dawno. Dyrekcja Technikum czeka przecież już na zgłoszenia. Nie poto przydzieliliśmy wam kilka miejsc, aby stały one w ciągu roku puste. Koniecznie jeszcze w tym tygodniu nadeślijcie pełny wykaz przodowników, wytypowanych do dalszego kształcenia.

Trzask odkładanej słuchawki. W referacie szkoleniowym jednych z łódzkich zakładów konsternacja.

— Masz babo placek! Teraz znów jakaś lista. Ano trudno, jak trzeba to trzeba.

I z referatu szkoleniowego po drutach telefonicznych płynie następna z kolei rozmowa:

— Hallo! Z kierownikiem przędzalni! Pan kierownik? Panie kierowniku z CZPB żądają jakichś przodowników do Technikum. Ma pan tam kogoś?... Co? Nie ma? Dziękuję bardzo i przepraszam. —

I dalej.

— Pan kierownik tkalni? Panie kierowniku... itp. (jak wyżej).

— Nie ma? No proszę! O co im właściwie chodzi! Żeby tylko człowiekowi urzędowy czas zabierać! Hanka! Siadaj do maszyny!

I na urzędowym blankiecie, w niecały kwadrans, sprawne ręce maszynistki wypisują urzędową odpowiedź, że zakłady niestety nikogo odpowiedniego do kształcenia się w Technikum nie posiadają.

Teraz tylko pieczątka, zamaszysty podpis kierownika i... już wszystko w porządku!

W porządku? Wręcz przeciwnie! Czy do pomyślenia jest, aby w zakładach włókienniczych należących do największych w kraju, w okresie czterech lat nie było ani jednego robotnika, ani jednej tkaczki czy prządki, któraby zasługiwała na społeczny awans?

Bezduszny, biurokratyczny stosunek kierownictwa zakładów do tego rodzaju zagadnienia jest przyczyną, że jednostki zdolne, wyróżniające się pracą, którym rząd nasz otwiera wszelkie możliwości do zdobycia awansu społecznego drogą poszerzenia swoich wiadomości ogólnych i zawodowych, w rzeczywistości drogę do tego awansu mają zamknięta.

Gdyby bowiem, referaty szkoleniowe sprawę wytypowania kandydatów do Technikum nie załatwiały z za biurka, a w porozumieniu z Radą Zakładową, Referatem Personalnym, Organizacją Partyjną na terenie fabryki, kołem ZMP czy Ligi Kobiet napewno okazało by się, że kandydatów do szkoły jest wielu. Gdyby jeszcze potem na podstawie listy wytypowanych przeprowadzono indywidualne rozmowy z poszczególnymi kandydatami, można było by do Technikum skierować rzeczywiście jednostki zasługujące na tego rodzaju opiekę i gwarantujące narodowi, że trud włożony w ich kształcenie nie zostanie zmarnowany.

Z problemem tym wiąże się jeszcze inne zagadnienie. Sprawa niedostatecznej opieki wszystkich wyżej wymienionych czynników zakładowych nad robotnikami wysuniętymi. Bywały wypadki, jak np. w PZPB nr 2, obecnych Zakładach im. Marchlewskiego, że wysyłano przodownicę do Technikum zupełnie nie przygotowaną. Dziewczynę młodą, czołową tkaczkę, która po dwutygodniowym kursie przygotowawczym z pewnością nie odpadłaby przy egzaminach wstępnych— w ten sposób ominęła możliwość poszerzenia swych uzdolnień i zdobycia awansu społecznego.

Materiałem argumentującym dostatecznie krytyczne uwagi pod adresem tak Rad Zakładowych jak i fabrycznych kół Ligi Kobiet jest wykaz statystyczny łódzkiego Technikum Włókienniczego.

W pierwszym turnusie na 105 mężczyzn wyszły ze szkoły zaledwie dwie kobiety. W drugim — na 116 mężczyzn tylko 10 kobiet, zaś w trzecim na 99 mężczyzn trzy kobiety.

Trwający w tym roku czwarty turnus posiada na wydziale tkackim na 194 studentów - mężczyzn 25 kobiet, wydział przędzalniczy na 102 mężczyzn — 20 kobiet, dziewiarski na 41 mężczyzn — 10 kobiet i farbiarski na 43 mężczyzn 2 kobiety. Jedynie wydział konfekcyjny na 13 mężczyzn posiada „aż"! 99 kobiet. Jeżeli liczbę tę wytłumaczymy ogólnym stanem zatrudnienia kobiet, dochodzącym w konfekcji do 99 proc., to czymże usprawiedliwić rażące dysproporcje jakie mają miejsce w wydziałach obejmujących przemysł włókienniczy, w którym jak wiemy liczba kobiet stanowi 70 proc. ogólnego stanu zatrudnienia?

Wydaje nam się, że staranniejsza kontrola nad tymi sprawami ze strony tak Związków jak i Organizacji Partyjnych, większa dbałość o podniesienie poziomu ogólnego i zawodowego przodownic pracy typowanych do Technikum, powinna stać się naczelnym obowiązkiem kierownictwa fabrycznych kół Ligi Kobiet oraz Rad Zakładowych. (w)

Skóra świńska zastępuje zagraniczną

Letnie obuwie zamszowe

z krajowych surowców ukaże się niedługo we wszystkich sklepach uspołecznionych

Ważną rolę w produkcji przemysłu skórzanego odgrywają skóry świńskie, artykuł, uniezależniający przemysł polski od dostaw zagranicznych. W związku ze stałą poprawą ich jakości, znajdują one obecnie coraz szersze zastosowanie nie tylko w wyrobie galanterii, ale również w produkcji obuwia.

Obuwie ze skóry świńskiej, o estetycznych deseniach i bogatej gamie kolorów, produkowane jest zarówno przez podległe CZPS fabryki, jak i przez warsztaty rzemieślnicze. Szczególnie duże zastosowanie mają skóry świńskie, ze względu na swą lekkość, przy wyrobie obuwia letniego, które cieszy się coraz większą popularnością.

Na zwiększenie popytu na obuwie ze skóry świńskiej wpłynęła m. in. poważna obniżka cen na te skóry. Sklepy CHPS i sektora uspołecznionego zaopatrzone są w bogate asortymenty skór świńskich, sprzedając je każdemu konsumentowi. **Cena skór naturalnych wynosi od 5.200 do 8.000 zł. za metr kwadratowy, skór kolorowych od 4.700 do 7.200 zł. i skór czarnych od 4.200 do 6.500 zł. za metr kwadratowy.**

Poza tym przystąpiono już obecnie do produkcji poszukiwanych na rynku zamszów. Pierwsze partie zamszów przeznaczono do produkcji obuwia letniego, które już w najbliższych tygodniach ukażą się w sprzedaży we wszystkich sklepach sektora uspołecznionego.

Wielki ruch w Poznaniu

Rekordowa niedziela na MTP

Goście utrwalają swe wrażenia w księgach pamiątkowych

W niedzielę, dnia 7 bm. pobite zostały wszelkie rekordy w zakresie liczby zwiedzających Międzynarodowe Targi Poznańskie.

Obok setek wycieczek z różnych fabryk i instytucji przybyły do Poznania ze wszystkich stron Polski 42 wycieczki, zorganizowane przez PBP „Orbis". Liczbę zwiedzających MTP w dniu 7 bm. oblicza się na ponad 100 tys. osób.

We wszystkich halach, jak i na otwartym terenie panował niezwykły ruch. W niektórych pawilonach musiano wprowadzić ruch jednokierunkowy. Najczęściej wszystkie wycieczki kierowały najpierw swe kroki do stoisk Zw. Radzieckiego, które budzą największe zainteresowanie.

Wielu spośród gości utrwaliło swoje wrażenia odniesione podczas oglądania stoisk w księgach pamiątkowych, wyłożonych w obu pawilonach radzieckich. W księgach tych znaleźć można tysiące wypowiedzi, wyrażających podziw dla osiągnięć gospodarczych Związku Radzieckiego.

Pod ostrym kątem

Niepotrzebne „dekoracje"

Pod pretekstem nietykalności... wystaw sklepowych dzieją się w Łodzi cudeńka. Ilustrują to następujące obrazki.

Strudzony wielogodzinnym, bezpłodnym poszukiwaniem „pielgrzym" łódzki wreszcie zauważył w oknie wystawowym sklepu Centrali Tekstylnej Nr 16, (ulica Jaracza Nr 9) zwój poszukiwanej czerwonej wstążeczki-tasiemki. Odetchnął z ulgą. Nareszcie. Ale zaledwie przestąpił próg sklepu — radość znowu ustąpiła miejsca czarnej melancholii. Urocza skądinąd ekspedientka wyrzuciła jednym tchem:

— Z wystawy?! Skądże, proszę pana, to już leży trzy miesiące, nie wolno nam psuć wystawy!

Nie pomogły prośby. Kuszący zwój tasiemki, przyprószony patyną czasu i kurzu, pozostał nadal na uświęconym miejscu.

Ochrona „eksponatów" w wystawach okiennych sklepów łódzkich obejmuje niezliczoną ilość rzeczy, nie wyłączając... mięsa.

Nie wierzycie? Posłuchajcie...

W grupie ludzi przed sklepem mięsnym przy ulicy Nowotki Nr 45-47 zafalowało. Nareszcie... Przywieźli wołowinę.

— Nic z tego — odzywa się władczy głos ekspedienta — to nie do sprzedania, lecz na wystawę, do okna!

I tutaj również nie pomogły prośby, ani perswazje, że tyle a tyle czasu się czekało, a samym widokiem nikt się przecież nie naje...

Ktoś szepnął, że w sklepie przy ulicy Andrzeja Nr 3 jest schab. Istotnie. Leży pokaźny kawał schabu w oknie. Ale...

— Nie ma schabu!

— Jak to nie ma? A to w oknie, to nie schab?

— Tak, ale nie wolno psuć wystawy! Tego nie sprzedamy...

Więc po co, do licha, wprowadzać ludzi w błąd, zabierać im czas, psuć nerwy?! Na co komu potrzebne te „dekoracje"?

Komu pomyliły się pojęcia o przeznaczeniu okna wystawowego w sklepach, których upiększeniem mają być wołowina, schab i tasiemka?

(p)

NASI czytelnicy piszą

POKOCHALIŚMY KOPALNIĘ!

„Wstąpiliśmy do Szkoły Przysposobienia Przemysłu Węglowego w listopadzie ub. roku. Chociaż przebywamy na Śląsku krótko, pokochaliśmy zawód górniczy tak mocno, że chcemy w nim pracować przez całe życie.

Naszym jedynym pragnieniem jest opowiedzenie wszystkim o naszej pracy, aby jak najwięcej młodzieży robotniczej i chłopskiej wstępowało do tego zawodu. Górnictwo daje nam bowiem wszelkie możliwości awansu społecznego. Nie dość, że mamy tu zupełnie bezpłatną naukę, ale za pracę, którą wykonujemy otrzymujemy odpowiednie zarobki.

Przebywamy na kopalni Bobrek k-Bytomia. Pracujemy sześć godzin dziennie, a resztę czasu spędzamy na nauce i rozrywkach. Dostaliśmy miejsca, mamy własną świetlicę, mamy sprzęt sportowy. I tylko kiedy pomyślimy, że są jeszcze chłopcy, zastanawiający się jaki wybrać zawód, chcielibyśmy krzyczeć na głos: „Koledzy idźcie do komend „SP" i wstępujcie do naszych szkół. Naszą pracą i nauką przyczynimy się w ramach naszych możliwości do przedterminowego wykonania Planu Sześcioletniego!".

Stanisław Nawrocki, Jerzy Cieślak
Bobrek k-Bytomia

— Odeślijcie mojego tatusia do Poradni!...

Dzieci oskarżają rodziców

Całe społeczeństwo musi dołożyć starań i pomóc w należytym wychowaniu młodego pokolenia

Są rodzice czy opiekunowie, którzy nie wahają się zaprowadzić swoje dzieci do komisariatów M.O. czy na salę sądową. Nieprawdopodobne, ale prawdziwe.

Ale jakże często się zdarza, że sędzia po wysłuchaniu obu stron, tj. oskarżonego — czyli dziecka i jego oskarżyciela — matki, ojca czy opiekuna, dochodzi do wniosku, że role powinny być zmienione, że raczej rodzice czy opiekun powinni zasiąść na ławie oskarżonych, aby odpowiadać za winy względem dzieci, których nie zawahali się zaprowadzić do sądu.

I jakże często się zdarza, że nieletni oskarżeni wyręczają sędziego i samymi swymi zeznaniami wydają już wyrok we własnej sprawie!

* * *

Sąd dla Nieletnich. Rozpatrywana jest sprawa 14-letniego włóczęgi, który został już dwukrotnie „dostawiony" przez M.O. do Łodzi z Wrocławia i Gdańska.

— Dlaczego uprawiasz włóczęgostwo? — pyta sędzia. — Dlaczego uciekasz z domu i nieuczysz się?...

— Ja jeszcze trzeci raz ucieknę — odpowiada płacząc chłopiec — jeżeli mój tatuś nie będzie odesłany do Poradni Przeciwalkoholowej. Przecież w domu z nim wytrzymać nie można!...

Druga z kolei charakterystyczna sprawa z wokandy:

16-letnia dziewczynka odpowiada za nierząd i kradzież. Zapytana przez sędziego, co chciałaby powiedzieć w ostatnim słowie i o co prosi sąd przed wyrokiem, odpowiada:

— Ja proszę sąd o umieszczenie mnie w zakładzie wychowawczym, a moją mamusię w zakładzie poprawczym...

Ileż tragizmu mieszczą w sobie słowa tych dzieci! Jakąż powinny być przestrogą dla tych, co rozmyślnie lub ze słabej woli zdeprawowali swoje dzieci oraz dla wielu innych, co to „czasu nie mają", albo „sił i zdrowia im nie starczy" — aby należycie wychować syna czy córkę.

* * *

Sąd dla Nieletnich sądzi i stosuje środki wychowawczo-poprawcze względem chłopców czy dziewcząt podsądnych, ale równocześnie w każdej sprawie nieletniego zajmuje się z urzędu również jego rodzicami czy opiekunami.

Jeżeli ustali się, że winę za przestępczość dziecka ponosi jego opieka domowa — winnych czekają kary aresztu czy grzywny, a ponadto rodzicom, nieodpowiednio wychowującym swe dzieci, odbierana jest przez sąd władza rodzicielska.

Na odcinku wychowania młodzieży każdy z nas, a w szczególności rodzice i opiekunowie powinni wykazać jak najdalej idącą czujność. Nie powinno być więcej wzajemnych oskarżeń dzieci i rodziców przed sądem!

Toteż z radością powitać należy zapowiedź, że od maja br. Sąd dla Nieletnich w Łodzi będzie rozpatrywał sprawy przy udziale ławników, którzy reprezentować będą wszystkie odłamy mas pracujących.

Sprawy nieletnich przestępców stają się tym samym sprawami całego społeczeństwa. (p)

Nasi przodownicy

JÓZEFA DOLATA

— Józefa Dolata? Która to?

— No, jak to, nie znacie jej? Ta przodownica z wrzeciennic?

— Ach ta? Cicha i spokojna, zasłuchana jak gdyby i zapatrzona w swoje maszyny, ta której żal każdej minuty na pogawędki i „pięciominutowe" wypady z sali. Naturalnie, że ją znamy. Trudno przecież nie znać prządki, która na 4 stronach wyrabia 120 proc. Nie jest to wyczyn fenomenalny, niemniej dowodzący, że człowiek docenia swoją rolę w kolektywnej pracy nad odbudową kraju, że wyróżnia się właściwym, socjalistycznym stosunkiem do zagadnienia walki o przedterminowe wykonanie planów państwowych.

— Czy można się z nią zobaczyć?

— Niestety. Właśnie przed kilkoma dniami rozpoczęła urlop. My wszyscy w fabryce, w całej przędzalni cienkoprzędnej Zakładów im. 1 Maja czekamy na nią z niecierpliwością. Jaka szkoda, że nie było jej na naszej wczorajszej masówce, podczas której omawialiśmy sprawy naszej walki o pokój.

Józefa Dolata z pewnością miałaby na ten temat dużo do powiedzenia. „Pragnę pokoju i bronić go będę ze wszystkich swych sił!" — powtarzała nam często. Mamy nadzieję, że Apel Sztokholmski dotrze do jej mieszkania, do miejscowości, w której zażywa obecnie zasłużonego wypoczynku.

TEATRY

Im. Stefana Jaracza — „DOM OTWARTY" Bałuckiego — godz. 19.15.

Nowy — „BRYGADA SZLIFIERZA KARHANA" — godz. 19.15.

Powszechny — Teatr nieczynny.

Osa — „ROMANS Z WODEWILU" godz. 19.30.

Lutnia — „KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA" godz. 19.15.

KINA

ADRIA — Zwariowane lotnisko — 16, 18, 20.
BAŁTYK — Hrabia Monte - Christo II seria. 17, 19, 21.
BAJKA — Pepita Jimenez — 18, 20.
GDYNIA — Program aktualności nr 19
HEL — Wesoły pensjonat — 16, 18, 20.
MUZA — Przeczucie — 18, 20.
POLONIA — Koncert Beethovena — 17, 19, 21.
PRZEDWIOŚNIE — Hrabia Monte - Christo I-sza seria — 18, 20.
ROBOTNIK — Droga do sławy — 18, 20.
ROMA — Nowy dom — 18, 20.
REKORD — Noc grudniowa — 18, 20.
STYLOWY — Pieśń Abaja — 18, 20.
ŚWIT — Bohaterowie pustyni — 18, 20.
TĘCZA — Za siedmioma górami — 16.30. 18.30. 20.30
TATRY — Śpiewak nieznany — 16, 18. 20.
WISŁA — Zakochani są sami na świecie — 16, 18.30, 21.
WŁÓKNIARZ — Zakochani są sami na świecie 15.30, 18, 20.30.
WOLNOŚĆ — Strój galowy — 16, 18, 20.
ZACHĘTA — Grzesznicy bez winy — 18. 20

Nie wszyscy spełnili obowiązek

Frekwencja w Biegach Narodowych wzrosła, lecz sport związkowy nie dał tego na co liczono

Pod hasłem: „Wszyscy na start!" odbywały się niedzielne Biegi Narodowe i chociaż w porównaniu z rokiem ubiegłym zanotowano postęp i ilość uczestników znacznie nawet wzrosła, niestety, nie uzyskaliśmy tego, na co liczono.

Oceniając krytycznie osiągnięcia śmiało można powiedzieć, że przy nieco większym wysiłku organizacyjnym, a zwłaszcza obowiązkowości tych, na których liczono, dorobek Biegów Narodowych na terenie działalności łódzkiego WKKF. byłby bogatszy. Chodzi nam przede wszystkim o sport związkowy, o pion ORZZ.

Dlaczego w niedzielnych Biegach Narodowych nie startowali ci, którzy zobowiązali się do tego? Na to pytanie otrzymaliśmy szereg wypowiedzi od poszczególnych zrzeszeń sportowych. Warto je tutaj przytoczyć, ażeby poznać przyczyny, które spowodowały szereg niedociągnięć i postarać się w przyszłości ich uniknąć.

ZRZESZENIE KOLEJARZ działające na terenie DOKP Łódź, a więc znacznie większym niż teren województwa łódzkiego, dysponuje danymi dotyczącymi tylko Łodzi. Trzeba przyznać, że młodzież kolejarska, zwłaszcza ta, zorganizowana w ZMP, nie zawaliła sprawy i w sumie mieliśmy 338 startujących na przewidzianych 300. Zrzeszenie Kolejarz ma bardzo trudne warunki spowodowane pracą turnusową pracowników, a jednak jeśli chodzi o Łódź wypadło w niedzielę dobrze. Kutno nie spełniło pokładanych nadziei, dało bowiem zaledwie 157 uczestników na projektowanych 200. Koluszki to samo — zamiast spodziewanych 120 dały zaledwie 80. Oba te ośrodki muszą stanowczo podciągnąć się.

ZWIĄZKOWIEC nie robi dobrej miny do złej gry i trzeźwo ocenia tak osiągnięcia jak i niedomagania. Zwłaszcza niedomagania! Nie ukrywa ich, doszukuje się przyczyn, nazywa rzeczy po imieniu. Łódzki Związkowiec-Zryw niedopisał, bo cóż dla takiego klubu znaczy 30 uczestników biegów. W Tomaszowie Maz. sprawa nie lepiej się przedstawia, bo klub, który liczy ponad 600 członków i Koło Sportowe z 50 członkami dały w sumie 24(!) startujących, Zamiast postępu, notujemy spadek, bo w ub. roku startowało 33.

Najlepiej pracują: Piotrków, Radomsko i Skierniewice, najgorzej Brzeziny i Łowicz, które w ogóle nic nie zrobiły. Bardzo słabo obok Tomaszowa, pracuje Wieluń. W sumie rezultat skromny, bo Zrzeszenie obliczało iż da 3100 uczestników, a startowało tylko 1300. Łódź ma przytem powody do narzekań na Zarząd Główny Zrzeszenia, które nie dało sprzętu i zawodnicy, zwłaszcza zawodniczki nie miały kostiumów sportowych. Plany pokrzyżowały nieco MTP, gdyż niektóre koła sportowe wyjechały w niedzielę na wycieczkę do Poznania.

BUDOWLANI nie mają się czym szczycić, bo zaledwie w połowie wykonali swe zobowiązania. Na 400 przewidywanych, zaledwie 200 wzięło udział w biegach. Mowa o samej tylko Łodzi — w terenie było jeszcze gorzej. Bez ogródek trzeba stwierdzić, że Zrzeszenie Budowlani należy do najsłabiej pracujących.

WŁÓKNIARZ OKRĘG ŁÓDŹ też nie wywiązał się z zadania na celująco, bo zamiast 1500 zawodników startowało tylko 950. Częściowo można się pocieszyć tym, że 808 zawodników i zawodniczek uzyskało normę na odznakę. Świadczy to o pewnym przygotowaniu do biegów. Raził jednak minimalny udział kobiet. Niby w defiladzie poprzedzającej Biegi było ich sporo, ale na starcie liczba zawodniczek dziwnie jakoś stopniała do jednej piątej. Widocznie nie miał ich kto przekonać, że udział w Biegach Narodowych jest nie tylko obowiązkiem, lecz przyjemnością niosącą przy tym zdrowie.

ZRZESZENIE SPÓJNIA może służyć informacjami tylko z Łodzi, gdyż meldunków z terenu brak. Monity nie pomagają: Kutno, Łęczyca, Brzeziny, i Wola Krzysztoporska milczą jak zaklęte. W Łodzi startowało 375, biegi ukończyło 299. Liczby te wskazują na brak dostatecznego przygotowania do biegów. Przypuszcza się, że w sumie Zrzeszenie da około 550 uczestników, chociaż zaplanowało 480. W niedzielę nie wszyscy startowali, gdyż 5 kół sportowych wyjechało z wycieczką do Poznania na MTP. Biegi Narodowe potwierdziły, że prężność organizacyjną zarządów kół trzeba podnieść, że kierownictwa nie wszystkich jeszcze zakładów pracy zrozumiały doniosłe znaczenie umasowienia kultury fizycznej, że obok deklaracji słownej powinna iść deklaracja czynu.

ZRZESZENIE OGNIWO też ma braki, bo walczyło o młodzież, której władze szkolne nakazały udział w Biegach Narodowych w pionie młodzieży szkolnej. Niejednokrotnie startowano i tu i tam, ale w sumie odbiło się to ujemnie na frekwencji. Np. uczennica Podlasin Anna startowała w grupie szkolnej, a po godzinie pobiegła jako członkini Ogniwa, co nie przeszkodziło jej jednak uzyskać w obu wypadkach bardzo dobry wynik 1.23.8.

Tutaj prowincja też nie pokwapiła się z nadesłaniem meldunków. Najlepiej spisała się w Łodzi Straż Pożarna, która dała do biegów 120 strażaków. Dodatkowe biegi Zrzeszenie przeprowadza dzisiaj w parku 3 Maja o godz. 17.

W przytoczonych wypowiedziach znajdujemy potwierdzenie tego, cośmy napisali na wstępie, że nie wszystko jest tak, jak być powinno. Wiemy, że ambicją każdego Zrzeszenia jest wykonać zobowiązania, ale wiemy też, że bez poparcia najniższych, podstawowych ogniw organizacyjnych przede wszystkim kół sportowych nie wiele da się tutaj zrobić. Wierzymy jednak, że w niedzielę, w dniu dodatkowych startów frekwencja będzie tak liczna, że zamierzenia zostaną osiągnięte, a wszystkie stawiane zarzuty odpadną. Przecież Biegi Narodowe to wkład naszego sportu w obchód Międzynarodowego Święta Pracy, Święta Pierwszego Maja! Rm.

Halina Proniewicz daje przykład

Pierwsze nagrodzenie przez GKKF zasłużonych sportowców i działaczy

Wyrazem nowego stosunku władz ludowych do kultury fizycznej i sportu było przyznanie nagród, z okazji Święta 1 Maja, wybitnym działaczom sportowym i zawodnikom. 30 najbardziej zasłużonych dla rozwoju wychowania fizycznego w Polsce trenerów, sędziów i zawodników zostało wyróżnionych przez GKKF nagrodami pieniężnymi w wysokości od 50 — 100 tys. zł.

Taka forma wyróżnienia ma miejsce dopiero po raz pierwszy w historii sportu polskiego. Dowodzi ona, że Państwo otacza opieką wychowanie fizyczne i wyróżnia pracę czołowych działaczy sportowych.

Uroczyste wręczenie nagród, zasłużonym dla rozwoju sportu polskiego, odbyło się w GKKF. Do zebranych przemówił pos. Motyka. M. in. powiedział on, że nagrody są materialnym i moralnym uznaniem dla tych sportowców, którzy swym wysiłkiem rozsławili imię Polski zagranicą. Nagrody są jedną z form opieki Państwa nad działaczami sportowymi, opieki, która stwarza dogodne warunki do uprawiania sportu. *Nagradzanie* — podkreślił pos. Motyka — *nie ma nic wspólnego z zawodowstwem.* Na zachodzie, tzw. amatorom stwarza się warunki, które zmuszają ich do tego, że zawodnicy stają się po prostu przedmiotem handlu. Inaczej jest w Polsce, gdzie sport ma do spełnienia zadania społeczne i wychowawcze. Sportu wyczynowego nie traktuje się u nas widowiskowo — przez swą atrakcyjność umożliwia on rozwój sportu masowego.

Podstawą wyróżnień był całokształt działalności sportowca i jego sylwetka moralna, która ma służyć jako przykład. Nagrody należy traktować, jako zachętę do dalszej intensywnej pracy; *są to wyróżnienia, które zobowiązują.* Zadaniem sportu polskiego bowiem — zakończył pos. Motyka — jest podniesienie wysiłków nie jednostek, lecz wszystkich sportowców.

Następnie przew. GKKF wręczył wśród oklasków nagrody wyróżnionym działaczom sportowcom. *Najmłodszą z nagrodzonych jest 19-letnia Halina Proniewiczówna — rekordzistka Polski w pływaniu.* Proniewiczówna jest uczennicą liceum w Łodzi i przygotowuje się obecnie do matury. Przykład jej dowodzi, że można doskonale pogodzić naukę i uprawianie sportu.

Na bagnety o mistrzostwo

Kto w tej broni zdobędzie tytuł mistrza Łodzi

Od momentu wprowadzenia do programu szermierki, walk na bagnety, upłynęło już sporo czasu, lecz dotychczas jeszcze nie rozgrywano tej konkurencji w mistrzostwach. Pierwsze takie mistrzostwa okręgu odbędą się 13 maja w sali Ogniska.

W mistrzostwach wezmą udział: młodzież z SP, jednostek wojskowych, M. O., klubów i kół sportowych. Poza tym może w nich wziąć udział również młodzież niezorganizowana. Walki będą rozgrywane systemem pucharowym (przegrywający odpada). Trzech najlepszych zawodników zakwalifikuje się do mistrzostw Polski, które odbędą się w Warszawie. Sędziów do mistrzostw wydelegują: Komenda SP oraz jednostki wojskowe. Początek zawodów o godz. 16. Zgłoszenia należy kierować do okręgu łódzkiego PZSz. do dnia 12 bm. lub telefonicznie 157-99.

Polska-Rumunia w tenisie

Reprezentacja Rumunii już przybyła do Warszawy

Wczoraj przybyła do Warszawy reprezentacja tenisowa Rumunii na międzypaństwowe spotkanie z Polską. Na lotnisku powitali ekipę rumuńską przedstawiciele GKKF oraz Polskiego Zw. Tenisowego.

Będzie to już 8-me spotkanie reprezentacji Polski i Rumunii. Z rozegranych dotychczas siedmiu spotkań, cztery zakończyły się wygraną Polski, a trzy Rumunii. Mecz przewiduje ogółem 7 gier, w tym cztery gry pojedyńcze. W skład drużyny rumuńskiej wchodzą następujący zawodnicy: Stancescu, Caralulis, Viziru i Schmidt. Barwy Polski reprezentować będą: Jędrzejowska, Skonecki i Piątek.

Kasperczak nie walczy

w turnieju jubileuszowym PZB

Na obóz treningowy do Czerwieńska nie stawił się Kasperczak. Wrocław zawiadamia, że Kasperczak musiał się poddać operacji nosa i w żadnym wypadku nie będzie mógł brać udziału w turnieju jubileuszowym PZB.

Przy CZP Wełna

powstało i działa Koło Sportowe

Przy Centr. Zarządzie Przem. Wełnianego powstało niedawno Koło Sportowe z sekcjami: piłkarską, gier sportowych, pływacką i tenisa stołowego.

Pracownicy CZPWełnianego znaleźli dzięki temu możność wyżycia się i odprężenia po pracy na boisku sportowym, a poprawa kondycji fizycznej odbije się niewątpliwie korzystnie również i na stylu ich pracy biurowej.

Sekcja piłkarska Koła bierze udział w rozgrywkach o Puchar Polski. Pierwsze spotkanie, rozegrane 30 ub. m. z zespołem Koła Sportowego z ul. Łąkowej 6, przyniosło wynik 2:0 dla drużyny CZPWełnianego. Ponadto w dniu wczorajszym 11-ka CZPWełn. rozegrała spotkanie towarzyskie z zespołem pracowników umysłowych PZPW Nr 4, zakończone wynikiem remisowym 0:0.

Treningi rozpoczęła również sekcja pływacka Koła.

Do tej pory do Koła Sportowego CZPWełnianego zapisało się około 60 osób.

Zawody łucznicze

o mistrzostwo MTP w Poznaniu

W Poznaniu odbyły się Ogólnopolskie Zawody Łucznicze o Mistrzostwo Międzynarodowych Targów Poznańskich. W zawodach wzięła udział rekordowa liczba 57 zawodników i zawodniczek. Wyniki zawodów.

Panie indywidualnie ŁVIII plus ŁVI

1. Kondracka Maria, Ogniwo Warszawa 847 pkt.
2. Chwała Elżbieta Związkowiec Kraków 822 pkt.
3. Nawrot Gabryela — Unia Poznań 610 pkt.

Panie zespołowo:

Związkowiec Kraków 1876 pkt.
ZKS Unia Poznań 1270 pkt.
ZKS Kolejarz Poznań 831 pkt.

Panowie indywidualnie: ŁX plus ŁVI,

1. Filip Kazimierz Ogniwo Warszawa 921 pkt.
2. Skrzypkowski Tadeusz Unia „Boruta" Zgierz 849 pt.
3. Twardowski Bernard Unia — Poznań 813 pkt.
4. Just Jan Unia „Boruta" Zgierz 766 pkt.

Zespołowo panowie:

ZKS „Unia Boruta" Zgierz 2267 pkt.
ZKS Stal Poznań 2038 pkt.
ZKS Kolejarz Poznań 2012 pkt.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Kierownika Wydziału Inwestycji, kotoniarzy oraz stopkarzy na maszyny okrągłe, zatrudnią natychmiast Państwowe Zjednoczone Zakłady Przemysłu Pończoszniczego nr 3, Łódź, Wólczańska nr 187. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Wydział Personalny. 284

Wykwalifikowane krojczynie i szwaczki (dwuigłowe obrębiarki), (zeszywaczki, overlocki), 1 pielęgniarkę wykwalifikowaną do żłobka, 1 kucharkę wykwalifikowaną, 1 praczkę, 1 sprzątaczkę. Zatrudnią natychmiast Państwowe Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego Nr 2 w Łodzi, Al. Kościuszki nr 23-25. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny od godziny 7.30 do godz. 16-tej. 287

OGŁOSZENIA DROBNE

LEKARZE

Dr BILIŃSKI — choroby serca — wznowił przyjęcia 11—14 Legionów 3. 9652

Dr SKONIECZKA lekarz szpitala Kochanówka Choroby nerwowe, Piotrkowska 16 tel. 276-43. 270

Kupno Sprzedaż

ZA BEZCEN warzywnictwo, sad, budynki, Łódź, przy siedemnastce, dobrowolnie lub z licytacji. Tel. 223-09. 1243

SPRZEDAM taksówkę „Mercedes", Częstochowska 46, m. 3. Kołacz. 1245

NAUKA

OPÓŹNIONYCH przygotowuję do małej matury w tempie przyśpieszonym od kl. IV podstawowej. Nawrot 13 — 8. 1234

ZAOFIAROWANIE PRACY

POTRZEBNA podręczna do krawcowej. Nawrot 24, m. 17. 1241

POTRZEBNA pomoc domowa, znająca się na kuchni. 11 Listopada 69. Restauracja.

ZAGUBIONO

ZNALEZIONO piłkę 6. V. Park Sienkiewicza. Odebrać: Andrzejów, koło Łodzi. Przedszkole. 1244

ZAGUBIONO legitymację Ubezpieczalni Społecznej, Hajzer Rozalia, Wschodnia 61.

Czytajcie „Express Ilustrowany"

Redaktor Naczelny E. KRONIEWICZ Tel. 112-60 — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel. 137-47. Dział Miejski, tel. 129-13. — Sportowy tel. 109-62 — Ogłoszeń: Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" wynoszącą 150 zł. miesięcznie na konto PKO VII 8660 oraz wszystkie Urzędy i Agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy. D-1-17327